Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 117 Kraków, czwartek 26 maja 1932 Rocznik XLI
Cena numeru 25 gr.
NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW
Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Dno nie oka

—o—

Niedawno mogliśmy obchodzić „jubileusz" 3-lecia pojawienia się głośnej enuncjacji p. marszałka Józefa Piłsudskiego pod napisem „**Dno oka**". Od tego czasu ileż to rzeczy się zmieniło, przez jakie wypadki przeszedł kraj. „Prorocze" były ówczesne słowa, tylko w odwrotnem znaczeniu; spadliśmy na dno, nie oka, ale nędzy.

Dobre to były wówczas, kwiecień 1929, czasy, szczególnie w porównaniu z obecnemi. Przesilenia jeszcze nie było; ani państwo ani jego obywatele nie przeżywali kryzysu, państwo miało dochody, obywatele mieli pracę i zarobek. Państwo miało nawet pieniądze, dużo pieniędzy z świeżej pożyczki amerykańskiej. I ta właśnie pożyczka stała się jedną z przyczyn późniejszych wydarzeń, które doprowadziły państwo i obywateli do pustego dna.

Zaczęło się od gospodarki zapomocą szerokiego gestu, przeszło na teren sejmowy, a stąd na sądowy, skończyło się — narazie — w Brześciu i w wyborach brzeskich. — Wówczas, gdy wystawiano 8-miljonowe asygnaty wprawdzie z pokryciem ale bez upoważnienia, gdy wydawano setki miljonów, ponieważ nie wiedziano, co z niemi zrobić, a w kasach widocznie przeszkadzały, gdy głoszono, że stać nas na okrągłe miljony a nie na drobne wydatki — wtedy z pewnością nie wyobrażano sobie, że przyjdą czasy, kiedy właśnie te drobne będą dla gospodarki państwowej odgrywały taką rolę, że aż 10-złotowe „oszczędności" na płacach urzędniczych będą conajmniej połową ratunku przed załamaniem się tej gospodarki.

I jeszcze jedno dno próżności ujawniło się w tych kilku latach: wtedy pisało się, że dyskusje sejmowe są nudne i zbyteczne jak parzenie się much; dziś w sali sejmowej rządzą nie muchy ani pająki, których fabrykat-pajęczyna jest widocznie dla pewnych oczu milszym widokiem a dla pewnych uszu przyjemniejszą nicość, niż dyskusja choćby nad — praworządnością.

Daleką drogę przebyliśmy w ciągu tych kilku lat. Przedewszystkiem wiele rzeczy nauczyliśmy się; sprawdziło się twierdzenie, że historja jest nauczycielką życia, tembardziej historja, którą się przeżywa. Znikło mnóstwo iluzyj, ale znikła też podstawa naszej egzystencji: warsztaty pracy i dochód społeczny z pracy. Z państwa, któremu w październiku 1927 dano do rąk klucz otwierający wszystkie kasy europejskie i amerykańskie, stałiśmy się — nie z własnej woli — państwem samowystarczalnem, które mało wywozi, jeszcze mniej przywozi i stąd — obok innych przyczyn — nie ma kredytu.

Najgorsze w tem smutnem położeniu jest to, że nie widać jego końca. Czy będzie lepiej, kiedy będzie — oto pytania, które się sobie zadaje przy każdem spotkaniu. Jak może być lepiej, kiedy społeczeństwu nie daje się możności pracowania nad polepszeniem, a kierownictwo jego: rząd uważa widocznie za zbyteczne zajmować się takiemi zagadnieniami? Bo i w jakim celu? Przecież wygodniej powiedzieć i wykonać: zaoszczędzimy 100 miljonów na płacach, drugie 100 na wydatkach rzeczowych — co do tego to tylko się mówi, ale trudniej wykonać — a resztę deficytu jakoś pokryje się. Jaka reszta? Czy tych 70 kilka miljonów, któremi zamknięto na papierze budżet, czy rzeczywistych 200 — poza oszczędzonemi — które obliczają nawet figury urzędowe?

Podobno przez oglądanie dna oka można widzieć, co się dzieje w mózgu. Napewno jednak przez oglądanie naszego życia publicznego można zobaczyć, do jakiego stanu upadku ono doszło. Nie potrzeba nawet wglądać zbyt głęboko, wystarczy rzucić okiem wokoło siebie, aby zobaczyć pustynię tj. próżnię powstałą po 6-letniej „radosnej twórczości". Gdyby się nawet oglądało przez różowe szkła, nie zobaczy się ani jednego zadowolonego stanu czy klasy — wyjątki z szychty pułkownikowskiej potwierdzają regułę — mimo że kążą, zmuszają do uroczystych obchodów dla wywołania sztucznego wesela z takimsamym skutkiem, jaki odnosi zastosowanie sztucznego oddychania do — nieboszczyka.

Inaczej wyobrażano sobie przed kilku laty skutki rządów pomajowych i usiłowano to — naturalnie wielkie — o sobie wyobrażenie wpoić w masy. Mówiono o 7 latach tłustych, które niezawodnie przyjdą, a przyszły wielkie rozczarowania i głęboki zawód. Jeżeli już pierwsze pociągnięcia sanacji nie wróżyły nic dobrego, to dalsze jej wyczyny przekonały i wątpiących, że efekt jej rządów jest gorszy niż najczarniejsi pesymiści przypuszczali. — A wniosek z tego rozpaczliwego stanu? Sanacja odpowiedniego wniosku nie wyciągnie sama, dopóki społeczeństwo w dobitny sposób nie oświadczy jej: jeszcze głębiej, do głębszego dna spaść nie chcemy.

Wspieraj teraz, Panie Boże, bo nasz naród już nie może...

„Gazeta Polska" drukuje korespondencje p. Kadena-Bandrowskiego z Budapesztu. W jednej z nich p. Kaden-Bandrowski opisuje przyjęcie delegacyj międzynarodowych organizacyj literackich (PEN-klubów) przez regenta i dyktatora Węgier, Horthy'ego.

NIEZWYKLE MĄDRA ROZMÓWKA

P. Kaden-Bandrowski pisze:

„Podczas przedstawiania członków naszej delegacji pan regent Horthy zauważa, że kolega Nittman ma protezę.

Regent zapytuje, gdzie stracił nogę kolega Nittman?

Pod Kijowem.

Czy biodro ocalało?

Nie, wraz z biodrem.

Regent ubolewa, że noga została stracona wraz z biodrem, gdyż wobec tego **nie można już jeździć konno**. Chcąc prawdopodobnie pocieszyć Nittmana, stwierdza, że jednak lepiej stracić nogę, niż wzrok".

Lepiej jednak stracić wzrok, niż głowę, czego niezbitem dowodem jest powyższa rozmówka...

„NIECH BÓG WSPIERA PIŁSUDSKIEGO"

„Pozwalam sobie — pisze p. Kaden-Bandrowski — zwrócić uwagę Pana Regenta na fakt, iż w delegacji polskiej jest kilku pisarzy, którzy służyli w Legjonach Piłsudskiego.

Regent Horthy przerywa mi i zwrócony do nas wszystkich, powiada: — **Niech Bóg wspiera Piłsudskiego**. (Gott erhalte Pilsudski)".

Jak wynika z powyższego, p. Horthy jest bardzo dobrze poinformowany o sytuacji, w jakiej się znalazła sanacja w Polsce...

HORTHY O DEMOKRACJI I DYKTATORACH

„Czasy dzisiejsze — podaję tu dalszy sens przemówienia pana Regenta (pisze p. Bandrowski) — trudniejsze są od innych; czasy, w których pierwszy lepszy pastuch posiadając takie samo prawo głosu, takież ma znaczenie, co członek, czy prezes akademji. W tych czasach, gdzie rozstrzyga większość, będąca zawsze po stronie głupszych, dochodzą rzeczy nader snadnie do wielkich i katastrofalnych zawikłań. **Jakże trudno wtedy o człowieka, któryby umiał wziąć wszystko w ręce i pokierować nawą życia.** Takim człowiekiem jest Piłsudski, — **niech Bóg go wspiera.**

„**Wziąć wszystko** w ręce... mój Boże!... ale pokierować — to już inna rzecz...

Likwidacja robót publicznych

Z dniem 1 lipca br. przestanie istnieć ministerstwo robót publicznych, agendami jego podzieli się kilka ministerstw, lwia część przypadnie ministerstwu komunikacji. Ta likwidacja jest naturalną konsekwencją faktu, że u nas robót publicznych wogóle nie prowadzi się. Po co ma istnieć ministerstwo robót publicznych, kiedy żadnych robót niema? Słusznie też powiedział p. Moraczewski, że rozpędza się ministerstwo na cztery wiatry, jeżeli zaistniał stan taki, że z pierwotnych 600 miljonów na inwestycje zostało tylko sześćdziesiąt.

Był u nas kiedyś niemały huczek około przerobienia Polski z drewnianej na murowaną. Państwo miało samo i przez poparcie inicjatywy prywatnej budować domy, gmachy publiczne, drogi, jazy na rzekach itd. Co z tego wszystkiego pozostało? Kasuje się nawet wybudowane domy drewniane, pod gmachy publiczne położono kamień węgielny bez ciągu dalszego, drogi są coraz okropniejsze. Pozostał tylko na placu boju „fundusz drogowy", jak wiadomo, mocno nadwerężony, bo niema ruchu samochodowego.

Jeżeli państwo nie ma pieniędzy na wydatki bieżące i musi je ograniczać, skądże możliwość robienia inwestycyj? Co z tego, że inwestycje państwa jako najsilniejszego czynnika finansowego zasilały życie gospodarcze? Niema pieniędzy, niema wódki — powiada szynkarz do pożądającego tego napitku; niema pieniędzy na ludzkie utrzymanie dla urzędników, tem mniej można wydawać na „luksusy", np. na budowę nowoczesnych szkół, bibljotek, dróg itd. Niepotrzebna piękna fasada, jeżeli za nią kryje się śmietnik.

Pozostają tylko — wspomnienia. Co za rozmach wzięło nasze państwo, tworząc przeszło tuzin ministerstw z odpowiednikami w niższych urzędach. Dla każdej choćby najsłabszej gałęzi pracy państwowej musiało być osobne ministerstwo z urzędnikami, ale bez pieniędzy na wykonywanie swego zadania. Kasuje się więc „zbytek", ale nie wszędzie. Pamiętamy, jak to przed kilku laty restytuowano ministerstwo poczt, mimo że Sejm je skreślił; teraz odwrócony porządek: kasuje się ministerstwo, na które w budżecie są jeszcze kredyty. Nie szkodzi, przeleje się je gdzieindziej.

O podstawy polityki polskiej

DWAJ WYMOWNI PANOWIE Z BB

Niedawno omawialiśmy artykuł p. Mackiewicza, redaktora obszarniczego „Słowa" wileńskiego, który rozkoszował się wizytą faszystów włoskich w Polsce, uważając ich za duchy najbardziej pokrewne sanacji. Ale p. Mackiewicz — to nietylko serce, cieszące się indywidualnie, ale to i mózg pierwszorzędny — powiadają jego przyjaciele — który bez trudu, jak tylko zechce, domaca się głębszych prawd: więc orzekł, iż pechowe są zawsze alianse, gdzie niema podobnych ustrojów i inklinacyj. I przeto sanato-Polska powinna trzymać się Mussoliniego, a i z Hitlerem łatwiej się dogada!

Gdy tak orzekło „Słowo", zabrał obecnie głos z drugiego krańca — „Czas" krakowski.

O ile p. Mackiewicz nosi w sobie pewne cechy kresowego junaka i lubi swoje twierdzenia podawać na surowo po tatarsku — redaktor „Czasu" doprawia je mozolniej różnemi ingredjencjami. Inne tu, zresztą, gusty czytelników, niż w Baranowiczach lub pod Mejszagołą.

Redaktor „Czasu" też dotyka wizyty włoskiej, a zarazem przypomina dawne polemiki, najgłośniejsze w epoce brzeskiej oraz w okresie przedwyborczym we Francji — na temat utraty sympatyj francuskich.

Więc cóż z tego, woła obecnie, że we Francji zdobyła przy wyborach przewagę lewica? Przecież Herriot to polityk, a w polityce grają rolę nie sentymenty, ale rozwaga.

Sam Herriot powiedział, że francuska polityka zagraniczna „musi być bardzo mądra i precyzyjna, musi obliczać kroki na milimetry".

Ale i ten Pfeiffer, ten bardziej zaciekły Pfeiffer, nie jest takim djabłem strasznym jak go malują! (Coprawda tym Pfeiffrem straszył specjalnie „Czas", dowodząc, że nikt tak nie dybie na Polskę, jak on, i dlatego, trzeba życzyć jak najgoręcej, ażeby prawica francuska utrzymała się przy rządach: Boże wspieraj, Boże ochroń p. Tardieu!...)

Otóż ten właśnie Pfeiffer chciałby (tu „Czas" pod adresem opozycji polskiej woła: Słuchajcie, słuchajcie!) poprawy stosunków z Włochami i nie mierzi go ich dyktatura! A z półwyspu — od strony Włoch też wyciągają się ręce do Francji. Jakże łatwo o zgodę, bo Włochy szukają tylko wzmocnienia swoich wpływów na Bałkanach, bo tylko chcą kolonij w Afryce, ażeby tam przelewać swój nadmiar ludności. Zniknie potrzeba zbrojeń, znikną rujnujące koszty na nie, zakwitną pustkowia pracą rąk włoskich.

Daj nam, tylko daj — a będzie raj!

Tak możnaby streścić wyjątki z prasy włoskiej, które cytuje „Czas", na poparcie swoich uwag, że i włoska prasa — ta prasa, która pisze na komendę — przyklaskuje myśli uzgodnienia polityki obu państw! Zresztą przytoczymy tu próbkę oryginalną z nawiasową uwagą „Czasu":

„To, co Włochy mogą dać Francji i światu wzamian za kolonje — to jest dobrobyt, którego wszyscy pragną i bezpieczeństwo (jakże profrancusko a antiniemiecko brzmi to słowo), o które Francja się tak usilnie stara, nie znajdując go ani w kosztownych zbrojeniach, ani w niepewnym systemie przymierzy, ani w nadziei, że system, który odrodził Włochy, okaże się przejściowym".

„Czas", odnalazłszy taką perłę w rozumowaniach włoskich, woła pod adresem opozycji w Polsce:

„Wbrew wszelkim nadziejom tych panów, Mussolini nie jest tego rodzaju bête noire, by dobre stosunki z nim dyskwalifikowały w Paryżu i nie jest tego rodzaju germanofilem, by Niemców w Gdańsku uważał za milszy dla siebie obraz, niż Włochów na Saharze lub nad Dunajem."

Powoli, powoli — pp. sanatorzy! „Chi va piano va sano" (kto idzie powoli, idzie zdrowo)....

Nikt nie wątpi, że gdyby Włochom oddać „pod opiekę" całe Bałkany — tak, jak rozgospodarowały się w Albanji, gdyby Adrjatyk stał się ich domowem morzem, gdyby Francja po siostrzanemu podzieliła się z niemi kolonjami w Afryce — Włochy faszystowskie uznałyby za spełnioną... pierwszą transzę swoich imperjalistycznych marzeń.

Za taką cenę, oczywiście, porzuciłyby dziś Hitlera, przestałyby grozić Francji blokiem państw niezadowolonych... Tylko, czy alimenty, których żądają Włochy, nie wydają się Francji za wysokie? I czy Włochy, wzmocnione kosztem zwijania chorągiewki przez Francję — w następstwie nie żądałyby dalszych transz — skoroby Francja popadła w jakieś nowe kłopoty?

Tak, jak dziś sprawy stoją, istnieje na kontynencie europejskim dwa systemy polityczne: francuski i włosko-niemiecki. Firmanci tych systemów mogą używać różnych taktyk i różnych zabiegów lub wybiegów dyplomatycznych. Ale — nie powiemy: galerja — tylko: loże znawców w rodzaju p. Mackiewicza i p. Grzybowskiego powinny rozumieć, że niekoniecznie trzeba faszystom włoskim tak bakę świecić, ażeby p. Coselschi mógł odraportować Mussoliniemu, jak ongi Caesar senatowi rzymskiemu: Veni, vidi, vici. (Przybyłem, spojrzałem, zwyciężyłem).

Polska — z wyjątkiem sanacyjnych rysowników map z „Młodego Mocarstwowca" — nie dybie na niczyje terytorja, a zachłanność tamtych zdenerwowała tylko prasę litewską, która wzywa na świadka Ligę Narodów.

Zato granice Rzeczypospolitej są przedmiotem oficjalnych pretensyj przeciwników...

Na politykę kaprysów lub dwulicowości Polska pozwalać sobie nie może.

Z okazji 60-lecia tow. posła Regera

Z okazji 60-lecia towarzysza posła *Tadeusza Regera* pozwalam sobie wyrazić mu serdeczne życzenia i życzę Mu, by jeszcze długie lata prowadził klasę robotniczą dla której poświęcił tyle długich lat pracy, do zwycięstwa.

Gdy w roku 1892 przybyłem jako młody robotnik na Śląsk za pracą nieco później przybył tam tow. Reger, by uświadamiać robotnika.

Praca na Śląsku w kopalni trwała 12—13 godzin na dobę. Do kopalń śląskich przychodzili wyłącznie robotnicy polscy, dozorcami ich byli przeważnie Czesi i Niemcy, którzy zakładali czeskie i niemieckie szkoły i starali się terorem czechizować lub zniemczyć Polaków. Robotnik polski, poza piciem wódki, o nic innego się nie troszczył, a przytem inżynier lub sztygar był niemal panem życia i śmierci.

Na takie podłoże społeczne przyszedł na Śląsk tow. Reger, który z całem poświęceniem zaczął ratować robotnika polskiego od upadku. Ażeby tego dokonać, trzeba było mieć nietylko wiedzę, ale i silną wolę, która cechowała tow. Regera. Toteż tow. Reger po całym rewirze Ostarawsko-Karwińskim jeździł na rowerze, urządzając 3 do 4 zgromadzeń lub odczytów dziennie, organizując i wychowując robotnika polskiego na dobrego Polaka i socjalistę.

Przy takiem poświęceniu tow. Regera, dra Kunickiego, dra Seidla, dra Kłuszyńskiego i ś. p. Kwiatka, Śląsk się prędko odczechizował, robotnik polski dostał polskie szkoły i w każdej gminie powstały grupy wychowane przez nich, gotowe do walki o prawa nietylko klasowe, ale i narodowe. Bo socjalista nie może być wolnym pod względem klasowym, a niewolnikiem pod względem narodowym.

Tow. Reger wychowywał i organizował robotnika polskiego, który walczył strajkiem i zdobywał 9-godzinny dzień pracy, umowę zbiorrową i stał się niezależnym od sztygara lub inżyniera. To owoce pracy uświadamiającej tow. posła Regera i innych.

Jego wychowankowie, jak np. tow. poseł Chobot, Goetze, Kornuta i inni stoją na czele polskiego ruchu robotniczego na Śląsku Cieszyńskim.

Czy bez tej pracy byłby robotnik polski walczył ofiarnie w obronie Śląska? Robotnicy socjaliści śląscy szli do legjonów i na obronę Lwowa.

A dzisiaj — niektórzy z tych, co walczyli przeciwko nam po stronie Czechów lub Niemców, przyszli do Polski i znowu walczą przeciw nam po stronie sanacji i uchodzą za wielkich „patrjotów", a na Śląsku byli renegatami.

Towarzyszowi Regerowi, który kopnął swoją karjerę i poszedł na tułaczkę pomiędzy robotników, życzę jeszcze długich lat życia i doczekania się zwycięstwa socjalizmu.

Józef Jedynak.

Wieliczka, 23 maja 1932 r.

Ludności nie stać na sól!

Donosiliśmy już za pismami ludowemi, że ludność wiejska, nie mając pieniędzy na drogą monopolową sól jadalną, kupuje znacznie tańszą sól bydlęcą dla karmienia siebie, a nie bydła.

Natomiast we wschodniej części państwa wielkim pokupem cieszy się tak zw. sól „konserwowa", zanieczyszczona saletrą, dlatego znacznie tańsza od soli jadalnej. Owa sól konserwowa używana ma być do konserwowania mięsa, obecnie służy masowo do jedzenia. Dobre interesa na tem robi dzierżawa salin państwowych w Zanczynie, która nie może podołać zamówieniom.

A spożycie monopolowej soli jadalnej z każdym dniem spada, saliny państwowe podobno coraz mniej się opłacają, bo monopol solny nie obniża ceny soli, licząc na to, że ludzie sól jeść muszą. Ale pomajowe doświadczenie uczy, że takiego przy musu niema. Za rządów jedynki ludzie muszą się wyrzec nawet soli.

Krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny", pisząc o spożywaniu soli konserwowej, urządził wypad w tym kierunku, że sól jadalna z saliny w Kosowie jest mokra, źle opakowania, w podartych workach.

Robotnicy salinarni w Kosowie nadsyłają nam energiczny protest przeciwko takim oszczerczym twierdzeniom. Sól z magazynów saliny odchodzi w stanie zupełnie dobrym, suchym, dobrze opakowana, wydawanie soli z magazynów odbywa się pod ścisłą kontrolą straży skarbowej. — Jest prawda, że właściciel wolnego składu soli w Kołomyji przewozi sól furami w czasie słoty i śniegów, przemoknięte worki składa się w stosy. Ale zato nikt z saliny nie może być odpowiedzialnym.

Ciągle się grozi zamknięciem poszczególnych salin, bo rzekomo się nie rentują. A gdy taką nie rentującą się salinę weźmie prywatny dzierżawca, to i czynsz dzierżawny płaci, na zapłacenie podatków ma, i potrafi dobrze zarobić. Z tego wynika, że nie produkcja soli, jako taka się nie rentuje, ale wadliwość tkwi w systemie gospodarczym. Szuka się oszczędności na robotniku, a tu wcale robotnicy nie są winni. Musi nastąpić należyta organizacja monopolu solnego, ujęcie całości w jednym ręku, a saliny dadzą napewno zyski.

Zajęcia szkolne w czasie upałów

PRZY TEMPERATURZE PONAD 35 STOPNI LEKCJE MOGĄ BYĆ PRZERWANE

Wobec zbliżającej się ciepłej pory i możliwości upałów — w celu zabezpieczenia młodzieży szkolnej od szkodliwych następstw zbyt wysokiej temperatury — ministerstwo WR i OP zarządziło, ażeby lekcje zwłaszcza w klasach po wsiach odbywały się przy otwartych oknach, w dnie zaś upalne mają być programy wszelkich uroczystości skracane; święta sportowe i wychowania fizycznego mają być tak organizowane, ażeby młodzież nie była zbyt długo przetrzymywana na otwartem powietrzu pod palącemi promieniami słońca w godzinach południowych. W wypadkach wyjątkowych przy ciepłocie, wynoszącej ponad 35 stopni C. dyrekcje i kierownictwa szkół, zwłaszcza tam, gdzie lokale są nieodpowiednie, mogą, zawiadamiając władze bezpośrednie, zezwalać na zakończenie zajęć o godzinie 11-ej przedpołudnie.

Likwidacja urzędów

Z Warszawy donoszą, że projektowana przez rząd likwidacja niektórych instytucyj i urzędów państwowych w celach oszczędnościowych ma objąć urząd emigracyjny i departament służby zdrowia w ministerstwie spraw wewnętrznych. — Wbrew pogłoskom, agendy urzędu emigracyjnego nie zostaną przejęte przez ministerstwo spraw zagranicznych, lecz projektowane jest utworzenie wydziału emigracyjnego w ministerstwie pracy i opieki społecznej. Po zlikwidowaniu departamentu służby zdrowia utworzony ma być wydział zdrowia również w ministerstwie pracy i opieki społecznej.

Narada obu Międzynarodówek nad rozbrojeniem

W ub. niedzielę otwartą została w Zurychu konferencja Międzynarodówek: socjalistycznej i zawodowej nad sprawą rozbrojenia. Przewodniczyli **Citrine** (Anglja) i **Jouhaux** (Francja). W zagadnieniu dano wyraz ciężkiemu zawodowi, jaki przyniósł dotychczasowy przebieg konferencji rozbrojeniowej w Genewie. Klasa robotnicza jest zdecydowana, jeżeli rządy zawiodą, własnemi siłami zabezpieczyć pokój.

Główny referat wygłosił De Brouckere (Belgja), oświadczając się za zniesieniem broni zaczepnych i za ograniczeniem wydatków na zbrojenia. Projekt francuski utworzenia armji międzynarodowej referent odrzuca z politycznych i technicznych względów. Pokój może być zabezpieczony sankcjami gospodarczemi przeciw łamiącemu go. Ważnemi czynnikami w rozbrojeniu byłyby międzynarodowa siła policyjna i umiędzynarodowiona żegluga powietrzna. Mowca napiętnował podstępne wystąpienia delegatów rządów faszystowskich w Genewie, wzywając do najostrzejszej walki z faszyzmem i kapitałem zbrojeniowym.

O prywatnym przemyśle zbrojeniowym referował **Jouhaux**, żądając uregulowania handlu bronią. Klasa robotnicza musi walczyć nietylko z tym kapitałem, ale i z popierającą go prasą.

O ogólnej sytuacji politycznej przemawiał Vandervelde, który wskazał, że przezwyciężenie kryzysu może nastąpić przez rozwiązanie sprawy długów międzynarodowych, przezwyciężenie ekscesów na polu ceł ochronnych i zabezpieczenie pokoju na Dalekim Wschodzie, a w ogólności przez przywrócenie międzynarodowego zaufania zapomocą rozbrojenia. — **Wobec niezdolności rządów należy na wynik konferencji rozbrojeniowej zapatrywać się z największym sceptycyzmem. Świat zagrożony jst katastrofą, która postawi klasę robotniczą wobec historycznie decydujących walk.**

W dyskusji zabrał głos szereg mowców wśród 68 przedstawicieli organizacyj zawodowych i 76 przedstawicieli partyj socjalistycznych z 22 państw. Reprezentowanych jest ogółem **14 miljonów zawodowo i 7 miljonów politycznie zorganizowanych robotników.**

W słowie końcowem — w poniedziałek 23 bm. — referent de Brouckere podziękował przewodniczącemu konferencji rozbrojeniowej Hendersonowi za poświęcenie, z jakiem usiłuje w najtrudniejszych sytuacjach uzyskać, co tylko jest możliwe. Uchwalona rezolucja brzmi:

„Jeżeli rządzący światem kapitalistycznym okazują się niezdolnymi do wytworzenia politycznych warunków, zapomocą których możnaby przezwyciężyć przesilenie i odwrócić grożącą światu katastrofę, będzie proletarjat sam musiał objąć zadanie stworzenia tych warunków. Konferencja zwraca uwagę klasy robotniczej całego świata na powagę obecnego położenia i wzywa ją do trzymania się w pogotowiu do walki."

Vandervelde zamknął konferencję mową, w której wskazał na historyczne znaczenie tego pierwszego współdziałania obu wielkich gałęzi międzynarodowego ruchu robotniczego na publicznej konferencji.

Spisek wojskowy w Jugosławji

OFICJALNY KOMUNIKAT MINISTERSTWA WOJNY

Dzienniki belgradzkie opublikowały oficjalny komunikat ministerstwa wojny, pozostający w ścisłym związku z pogłoskami o rewolucji w Jugosławji, jakie obiegły ostatnio prasę światową.

Komunikat ten stwierdza, że w dniu 20 bm. wykryto rzeczywiście w Mariborze, nad Drawą, w Słowenji, spisek oficerski, kierowany przez porucznika Milojkowicza oraz podporuczników Ataneskowicza i Miladinowicza; — komunikat utrzymuje, iż wszyscy trzej przywódcy spisku pozostawali w ścisłym kontakcie z organizacjami komunistycznemi zagranicą. Komunikat podaje następnie, że podpor. Miladinowicz zbiegł przed aresztowaniem zagranicę, porucznik Milojkowicz zaś popełnił samobójstwo, tak, że z przywódców spisku udało się schwytać tylko podporucznika Ataneskowicza. Oprócz niego zostało aresztowanych jeszcze siedmiu oficerów podejrzanych o udział w sprzysiężeniu, wśród których znajduje się major Sjokitosz. Dalsze dochodzenia trwają.

Biorąc pod uwagę teren, na którym doszło do zawiązania spisku i na którym spisek ten wykryto, nasuwa się przypuszczenie, iż chodziło tu nietyle o sprzysiężenie komunistyczne, ile o spisek z odcieniem separatystycznym, chorwacko-słoweńskim.

Co dzieje się w Grecji?

RUCH STRAJKOWY W CAŁEM PAŃSTWIE. — CZY DOJDZIE DO ZAMACHU STANU

Według wiadomości z Aten i Salonik sytuacja w całej Grecji jest bardzo niepewna i naprężona. Ruch stajkowy rozszerza się w dalszym ciągu i obejmuje prowincję. Onegdaj rozpoczął się w portach greckich strajk robotników transportowych i dokowych, grozi również strajk marynarzy na państwowych linjach okrętowych. Ruch kolejowy utrzymuje się jedynie dzięki pomocy wojska.

W całem państwie garnizony wojskowe są stale w ostrem pogotowiu, nadto zaś wzmocniono silnie garnizon w Atenach.

Wszystkie kasy publiczne i urzędy podatkowe są zamknięte i nie przyjmują wpłat, ani też nie dokonują wypłat.

Kolejarze rozpoczęli wszędzie strajk, zatrzymując pociągi na małych stacjach, a nawet na linjach w otwartem polu. W ten sposób zatrzymano również pociąg międzynarodowy t. zw. Simplon-Express.

Prezydent republiki Zaimis odbył konferencję z Venizelosem, usiłując nakłonić go do podjęcia się misji utworzenia nowego rządu. Konferencja ta nie dała narazie pozytywnych rezultatów.

Krążą pogłoski, że były dyktator generał Pangalos przygotowuje się do zamachu stanu. — W związku z tem rząd oświadczył, że podejmie wszystkie środki celem utrzymania spokoju wewnątrz kraju i wątpi wobec tego, by ktokolwiek mógł pokusić się o dokonanie próby zamachu stanu.

Wiadomości polityczne

—o—

ZMIERZCH BRÜNINGA?

Coraz uporczywiej prasa niemiecka podaje, że zbliża się koniec rządów kanclerza Brüninga. Decydującą dla jego losu będzie rozmowa z prezydentem Hindenburgiem, w której Brüning zażąda kategorycznie wyjaśnienia stanowiska prezydenta odnośnie do znanych zajść „generalskich". Pozatem Brüning ma trudności w skompletowaniu swego rządu. Do obsadzenia są dwie ważne teki: Reichswehry po Groenerze i wyżywienia po Warmboldzie. Brüning sprzeciwi się powołaniu jakiegoś politycznego generała a zaproponuje na ministra Reichswehry jednego z generałów prowincjonalnych, dalekich od polityki. Wielkie trudności powstaną też na wypadek spełnienia się groźby dymisji ministra rolnictwa Schielego, gdyż jego ustąpienie pociągnęłoby za sobą ubytek kilku głosów w większości rządowej. A wiadomo, że kilka głosów decyduje o odrzuceniu względnie przyjęciu wotum nieufności dla rządu. Pisma berlińskie dają do zrozumienia, że atmosfera w pałacu prezydjalnym jest dla Brüninga niekorzystna. Hindenburg podczas swego pobytu w Neudeck w Prusiech wschodnich został przez swych sąsiadów-junkrów „napompowany" przeciw kanclerzowi głównie za to, że nie odrzuca poparcia socjalistów.

TWORZENIE RZĄDU WE FRANCJI

Nowy prezydent republiki p. Lebrun rozpoczął już rozmowy na temat utworzenia nowego rządu. Robota ta musi być do 1 czerwca ukończona, gdyż w tym dniu zbiera się nowy parlament. Dotychczas na konferencje zostali powołani były premjer Tardieu, przyszły premjer Herriot i minister skarbu Flandin. Ógólne wrażenie w sferach politycznych jest takie, że przyszły rząd będzie rządem Herriota—Tardieu, chociaż jest możliwe że ktoś inny — Painleve jest najczęściej wymieniany — da mu firmę. Tymczasem wobec zarysowującego się na horyzoncie rządu z przewagą radykałów wielka finansjera zaczyna tęsamą krecią robotę, jaką w r. 1924 z tak pomyślnym skutkiem przeciw Herriotowi zastosowała. Wtedy wywołała panikę i straszne załamanie się franka dziś przerzuciła swe machinacje na giełdę, wywołując spadek papierów francuskich, a wzrost kursów papierów zagranicznych. Ma to niby oznaczać, że kapitaliści francuscy boją się rządów Herriota i dlatego ze stratą sprzedają swe papiery krajowe i zakupują obce.

„Bez polityki"

„Gazeta Warszawska" ogłasza następujący dokument urzędowy, charakteryzujący stopień inteligencji sanacyjnego starosty:

Starosta samborski —
L.: BP. 17(9)32.

Sambor, dnia 21 maja 1932 r.

Do
P. T. Stronnictwa Narodowego (Miejscowy komitet) do rąk P. Jana Czajkowskiego w Samborze, ul. Piłsudskiego.

Starostwo w Samborze na podanie z dnia 18 maja 1932 r. L. BP. 17(9)32, zezwala na urządzenie w Samborze w dniu 22 maja 1932 r. godzina 12 zebrania obywatelskiego, na którem przemawiać będą Posłowie Wierczak i Szturmowski na temat spraw samorządowych i gospodarczych (bez polityki).

Starosta samborski.

Pomnik Kościuszki na Wawelu

W dniu wczorajszym nadeszły na Wawel, odlane w bronzie, części postumentu pod pomnik T. Kościuszki. Jak wiadomo pomnik ten od roku 1932 ustawiony był na prowizorycznym postumencie drewnianym, który z biegiem czasu uległ zniszczeniu i musiał być usuniętym. Obecny postument wykonany został z bronzu przez znaną firmę Braci Łopieńskich w Warszawie i odlany jest z dział austrjackich, znajdujących się na Wawelu. Całość z zielono spatynowanego bronzu ma jedynie na froncie z liter złoconych napis: KOŚCIUSZKO.

Obecnie przystąpiono do wykonania betonowej podstawy pod postument, która będzie musiała być głęboko oparta o fundamenty barbakanu Władysława IV, na którym stoi pomnik. Również i sama postać Kościuszki na koniu, prowizorycznie zmontowana żelaznemi nitami, które z czasem zardzewiały, obecnie zostanie zmontowana na nowo nitami bronzowemi, wykonanemi przez firmę Braci Łopieńskich. W ten sposób pomnik Kościuszki na Wawelu, którego sylwetka witała wchodzących na Wawel, chwilowo dla wyżej wspomnianych robót zaszalowany deskami, zostanie ustawiony na stałe na barbakanie Władysława IV u wejścia do Wawelu, do katedry i zamku.

Uroczyste odsłonięcie pomnika T. Kościuszki nastąpi w jesieni bieżącego roku.

* * *

Powyższy urzędowy komunikat, wydany przez kustosza państwowych zbiorów sztuki na Wawelu p. dra Stanisława Świerza-Zaleskiego, powinien rozwiać obawy, jakie w opinji publicznej wznieciło długotrwałe zamknięcie pomnika Kościuszki w pace.

Z życia robotniczego

GOLGOTA ROBOTNIKÓW W KAMIENIOŁOMACH MIAST MAŁOPOLSKICH W MIĘKINIE

Od czasu, jak nastało sanacyjne „uzdrawianie" wszystkiego i wszędzie, nie ominęło to „uzdrawianie" także i robotników pracujących w wymienionem przedsiębiorstwie. Zarobki ich są bardzo niskie, ale czy to jest do uwierzenia, że i tych niskich zarobków nie mają wypłaconych od października ubiegłego roku!!!

To nie żadna przesada, tak faktycznie jest! Jedną część robotników zredukowano 7 listopada, drugą 21 listopada 1931. Przedsiębiorstwo do obecnej chwili jest nieczynne, ale zarobków jeszcze dotychczas robotnikom nie wypłacono.

Pomyślą może czytelnicy, że ze strony robotników dotychczas nie czyniono w tej sprawie potrzebnych kroków? Otóż był w tej sprawie szereg interwencyj w dyrekcji, w inspektoracie pracy i u przewodniczącego rady nadzorczej, wiceprezydenta miasta Krakowa p. W. Ostrowskiego. Była także w tej sprawie delegacja u p. Beliny Prażmowskiego, była także ogłoszona w naszem piśmie odezwa do p. ministra pracy i opieki społecznej! Te wszystkie interwencje nie zdołały jednakże dotychczas znaleźć u tak autorytatywnych czynników żadnego zainteresowania się tą tak bardzo dla robotników żywotną sprawą. Bo chodzi tylko o biednych robotników! Obecnie dyrekcja zwróciła się do zarządu miejscowego oddziału CZG i do okręgowego sekretarjatu CZG z propozycją, że pragnie uruchomić kamieniołomy. To ładnie, ale zaproponowano obniżkę zarobków o 25 procent!!! Trzeba sobie przedstawić, jak uzasadnione rozgoryczenie powstało wśród robotników, którzy też propozycji tej nie przyjęli.

Stanowisko robotników na konferencji w dyrekcji i zarządu oddziału CZG w dniu 23 bm. przedstawił tow. Papuga, który wskazał na niewłaściwość takiego traktowania uczciwych i dobrych robotników. Robotnicy postanowili do pracy przystąpić, a celem odparcia tak wysokiej obniżki poczynić u kompetentnych czynników dalsze interwencje.

Wiemy dobrze, że trudno będzie tym robotnikom dowołać się uwzględnienia ich słusznych żądań. Gdyby odnośne czynniki miały choć trochę wyrozumienia i honoru, toby napewno nie uprawiały takiego bezwstydu wobec biednych robotników.

Jakiem prawem nazywają się miasta Kraków, Lwów i inne właścicielami tego przedsiębiorstwa, w którem robotnicy czekają na wypłatę swoich zarobków ósmy miesiąc? **P. S.**

ROZBICIE ROKOWAŃ O UMOWĘ ZBIOROWĄ DLA DOZORCÓW DOMÓW W TARNOWIE

Dnia 17 bm. odbyła się w inspektoracie pracy 40 obwodu komisja polubowna celem zawarcia umowy, ustalającej warunki pracy i płacy dozorców domowych w Tarnowie. Właściciele nieruchomości domagali się, by umowa obowiązywała tylko w stosunku do tych dozorców, którzy zażądają tego listem poleconym. Żądanie to sprzeczne z ustawą, związek klasowy uznał za odmowę zawarcia umowy, wobec czego powołana będzie nadzwyczajna komisja rozjemcza. Już w trzecim rodu z rzędu rozbijają komienicznicy komisję polubowną, w stosownej jednak chwili dozorcy domowi będą umieli przymusić ich do odstąpienia od tych metod, zapożyczonych od kamieniczników krakowskich!

STRAJK W CEGIELNI W KRZYŻU ZAKOŃCZONY

Trwający od 4 maja strajk w cegielni w Krzyżu pod Tarnowem został zakończony dnia 24 bm. podpisaniem umowy zbiorowej. Uzyskano następujące stawki: doły i ucinacz 24 gr. od tysiąca (proponowano 20 groszy), kosz i odbieracz przy prasie 23 grosze (proponowano 20 groszy), chłopcy przy wózkach 16 groszy (proponowano 13 gr.), dziewczęta 14 groszy (proponowano 11 groszy). Umowa obowiązuje do końca 1932 roku, za strajk nikt z pracy wydalony być nie może.

REDUKCJA ROBOTNIKÓW FIRMY „MAŁOPOLSKA" W BORYSŁAWIU

Dnia 11 bm. p. dyrektor Wyszyński imieniem firmy „Małopolska" podał komitetowi kopalnianemu delegatów robotniczych do wiadomości, że w związku z postępem kryzysu i w ślad za nim idącemi redukcjami oszczędnościowemi, musi firma zredukować 300 dalszych robotników.

W tej sprawie odbyły się w Domu Robotniczym w Borysławiu cztery ogólne zgromadzenia robotników i szereg konferencyj delegatów, oraz zarządów Związków zawodowych. Na zgromadzeniach i konferencjach postanowiono propozycje dyrekcji odrzucić i żądać skrócenia czasu pracy w taki sposób, by wszystkich mających być zredukowanymi zatrzymać w pracy. W tej sprawie odbyły się trzy konferencje z dyrekcją i delegatami robotników. Dyrekcja nie przyjęła projektu robotników, konferencji jednak nie skończono i odłożono końcowe załatwienie do 23 maja.

Na skutek zajętego przez dyrekcję stanowiska robotnicy postanowili przystąpić do strajku od następnego dnia po końcowej konferencji.

W międzyczasie na konferencjach z delegatami dyrekcja oświadczyła, że razem we firmie w Borysławiu ma zbędnych 720 robotników i tych będzie musiała sukcesywnie z pracy zwolnić. — Oświadczenie powyższe wywołało u robotników niesłychane rozgoryczenie i wszyscy robotnicy chcieli iść pod biuro dyrekcji; dopiero po przemówieniach delegatów i sekretarza tow. Halucha udało się sytuację opanować.

Robotników razem zatrudnionych w tej firmie w Borysławiu jest obecnie 1840, a dyrektorów, prokurentów i innych niepotrzebnych ludzi, jest tyle w tej firmie, że pensje ich wynoszą więcej, aniżeli wszystkich pracujących potrzebnych robotników i urzędników. Wielka falanga wysoko płatnych dyrektorów, utrzymanie wielkiego aparatu administracyjnego, tak zw. generalnej dyrekcji w Lwowie, niszczy tylko przemysł, potęguje kryzys i redukuje pracowników.

W ostatnich dniach nastąpiły pewne zmiany w zarządzie tej firmy w Paryżu, ale nie wiemy jeszcze jakie.

Delegatom pertraktującym 23 b. m. dyrekcja złożyła następujące oświadczenie: 1) redukcji narazie cofnąć nie może i sprawa do końca miesiąca zostaje w zawieszeniu; 2) sprawa skrócenia czasu pracy jest rozważana przez dyrekcję we Lwowie i że do końca miesiąca ostatecznie się oświadczy: tak albo inaczej.

Dla powzięcia ostatecznej decyzji Związki zawodowe zwołały konferencję delegatów robotników firmy „Małopolska" na 25 bm. i zgromadzenie na 26 bm. o godzinie 10 przedpołudniem do Domu Robotniczego w Borysławiu.

Sukces sanacji

PRODUKCJA... PIEPRZU W POLSCE

W jednym z ostatnich Dzienników ustaw znajdujemy pouczające zestawienie artykułów pierwszej potrzeby pochodzenia *krajowego*. Wśród różnych zbóż i produktów gospodarstwa hodowlanego wymieniono również — o dziwo! — pieprz! Wprawdzie Sowiety całkiem poważnie studjują możliwość uprawy ryżu na Polesiu, ale ów ryż poleski udaje się chwilowo... na gruncie papierowym. Tymczasem Dziennik ustaw urzędowo stwierdza istnienie plantacji pieprzu w Polsce! Oto, jak dalece doszliśmy w asymilowaniu się do warunków meksykańskich, jak wiadomo, szczególnie sprzyjających produkcji pieprznego ziarna...

Niepewność jutra saliny bocheńskiej

(Korespondencja własna)

Bochnia, 24 maja.

Od dziewięciu wieków istniejąca salina w Bochni jest przedsiębiorstwem, które zatrudnia parę setek robotników. A ponieważ rada ministrów powzięła uchwałę, że salina ma być zlikwidowana do roku 1933 z powodu jej nierentowności, przeto w interesie naszym należy napisać, jakie zaszły korzystne zmiany w tak krótkim czasie w dziedzinie gospodarczej.

Stwierdzić musimy, że salina się rentuje. Rok 1931 dał najlepszy dowód, że wyprodukowanie tony soli kosztowało niżej ceny przeciętnej i nie ulega wątpliwości, że jeżeli dostaniemy większy przydział soli, to wyprodukowanie tonny będzie jeszcze taniej kosztowało. W przyszłości przy ulepszeniu technicznem rozwój saliny da skarbowi dochody. Jakość soli bocheńskiej jest najlepsza na całą Polskę; mówi to opinja odbiorców.

O nierentowności tej saliny mowy dziś nie może być. Leży w interesie nietylko górników, ale całego miasta Bochni (mieszczaństwa, kupiectwa itd.) przeciwdziałać likwidacji saliny bocheńskiej, ponieważ salina w dużej mierze daje egzystencję życiową mieszkańcom.

Obecnie doszła nas wiadomość, że salina przeszła z pod zarządu ministerstwa handlu i przemysłu pod zarząd ministerstwa skarbu. Otóż zabieramy głos, ponieważ mamy nadzieję, że ministerstwu skarbu łatwiej będzie tę sprawę korzystnie dla państwa i społeczeństwa załatwić.

Górnicy.

Wyrok na Boda

I TRZECH PRZEDSTAWICIELI ZARZĄDU M. ŁOWICZA

W ciągu poniedziałku i wtorku toczył się w Warszawie proces znanego aktora rewjowego i filmowego p. Eugenjusza Bodo (nazwisko prawdziwe Bohdan Junod), oskarżonego o spowodowanie katastrofy samochodowej w maju 1929 r., w której zginął tragicznie śp. Witold Roland-Konopka, kolega oskarżonego.

Jak wiadomo naszym czytelnikom, pod Łowiczem zastali jadący drogę zagrodzoną, tablica orjentacyjna zaś wyjaśniała, że należy objeżdżać przez boczną drogę. Z tej właśnie drogi, na której znajdowały się dwa ostre i nieoświetlone skręty i która szła po nasypie prawie cztero-metrowej wysokości, spadł samochód p. Bodo, przygniatając pasażerów i powodując śmierć śp. Rolanda.

Oskarżeni nie przyznali się do winy.

Sąd udał się z Warszawy na miejsce katastrofy celem przeprowadzenia wizji lokalnej. Dokonano także próby samochodowej. Prokurator p. Petrusewicz przejechał prywatnym samochodem fatalny zakręt z szybkością 30 kilometrów.

Następnie trybunał udał się do gmachu sądu w Łowiczu, gdzie podjął badanie dalszych świadków.

Wieczorem sąd ogłosił wyrok, skazujący p. Bodo na 6 miesięcy więzienia, trzech zaś przedstawicieli zarządu miasta Łowicza po trzy miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na 3 lata w stosunku do wszystkich. Przysądzono również powództwo cywilne na rzecz rodziny śp. Rolanda w kwocie 301 zł.

Zaznaczyć należy, że jednocześnie w Sądzie Cywilnym jest skarga wdowy po śp. Rolandzie przeciwko zarządowi miasta Łowicza o **160.000 zł.** odszkodowania. Uprawomocnienie się wyroku dzisiejszego przesądzałoby więc o tamtejszej sprawie na korzyść skarżących.

HUMOR I SATYRA

—o—

UKŁUCIA

Dowiadujemy się ze sfer gospodarczych, iż daje się zauważyć kolosalna nadprodukcja piwa, bowiem tego piwa, które naważyli „nasi" sanatorzy, nikt już nie jest w stanie wypić.

* * *

W związku z projektem nowej redukcji płac urzędników państwowych pewien matematyk obliczył, że za dwa lata urzędnicy będą dopłacali do swoich posad około 20 proc. obecnych pensyj.

* * *

Dowiadujemy się, że na Igrzyska Olimpijskie do Los Angeles zostanie wysłany klub BBWR, który posiada najlepszy zespół (zawodowców) do — „skoków wzwyż".

* * *

Celem przedłużenia życia umierającym z głodu bezrobotnym, proponuje się podobno przesunięcie wskazówek o kilka godzin.

* * *

Jeden z polityków wyraził się o gen. Wieniawie, że słynie on z monopolskiej gościnności.

* * *

Reasumując sześcioletnią działalność sanacji, dochodzimy do wniosku, że naczelnem hasłem sanatorów jest zreformowane przysłowie łacińskie: „Ubi bebe, ibi patria".

* * *

Dowiadujemy się, ze sfer miarodajnych, iż monopole państwowe, chcąc wzmocnić swój budżet, mają zamiar reklamować się na wzór kartelu cukrowego w ten sposób: „Alkohol — pokrzepia", „Tytoń wzmacnia", „Sanacja — uzdrawia".

(„Żółta Mucha").

Obniżka płac w monopolach i urzędnikom kontraktowym

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 25 maja.

Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 20 bm. powzięła uchwałę, mocą której wezwała wszystkich ministrów do wydania przed dniem 1 czerwca br. zarządzeń w celu spowodowania obniżek płac pracowników kontraktowych oraz pracowników w podległych przedsiębiorstwach, monopolach państwowych i zakładach instytucyj publicznych analogicznie do obniżki płac funkcjonarjuszów państwowych. Jednocześnie Rada ministrów wezwała ministrów do poczynienia kroków w kierunku **odpowiedniej obniżki płac** pracowników w tych przedsiębiorstwach, zakładach i instytucjach publicznych w Warszawie i poza Warszawą, co do których nie zostały przeprowadzone obniżki ustalone poprzedniemi zarządzeniami.

W wykonaniu tej uchwały ministerstwa rozesłały do urzędów prowincjonalnych okólniki, w których wskazują, że **wynagrodzenie pracowników kontraktowych poza Warszawą obniża się z dniem 1 czerwca o 10%,** przyczem obniżenie winno nastąpić drogą odpowiedniej zmiany umów z ważnością od 1 czerwca br. Jeżeli pracownik odmówi zgody na zmianę umowy, należy ją **bezzwłocznie wypowiedzieć,** zaś przy umowach zawartych na czas określony umowy nie odnawiać. Przyjmowanie pracowników ponownie, którzy nie zgodził się na zmianę umowy, jest wzbronione.

Pożyczka polska we Francji jest problematyczna

Paryż, 25 maja. Nawiązując do spotkania premjera Tardieu z przywódcą partji radykalno-społecznej Herriotem w pałacu Elizejskim, które odbyło się wczoraj wieczorem w obecności prezydenta Lebruna i ministra finansów Flandina, — dzienniki paryskie piszą, że głównym przedmiotem rozmów była **kwestja rozbrojenia, kwestja reparacyj** i sprawa projektu **unji naddunajskiej.** Wedle "Petit Parisien" poruszona została także **kwestja pożyczki dla Polski.** W sprawie tej „Petit Parisien" pisze: „Premjer Tardieu poruszył również kwestję pożyczki, o którą od pewnego czasu zabiega reprezentant rządu polskiego w celu przezwyciężenia trudności, związanych z końcem miesiąca. Chodzi o sumę 250 do 300 miljonów franków. W dyskusji wyłoniła się kwestja, czy ustępujący rząd może przyznać tę pożyczkę **nie cierpiącą zwłoki.** Tardieu oświadczył, że jest to **niemożliwe,** ponieważ rząd poza załatwianiem spraw bieżących nie może się zajmować takiemi sprawami. Decyzję w tej sprawie może wydać jedynie przyszły rząd Herriota. **Pożyczka jest więc problematyczna,** ponieważ oprócz socjalistów występują **przeciw** niej także dzienniki radykalne, twierdząc, że Polska znajduje się w takiej samej sytuacji jak państwa Europy środkowej i wschodniej, którym będzie można pomóc tylko przez wspólną akcję mocarstw".

Echa imieninowe

AKADEMICY ENDECCY OSKARŻENI O ZBRODNIĘ ZDRADY STANU

Przed sądem przysięgłych we Lwowie pod przewodnictwem s. o. Medyńskiego odbyła się wczoraj sensacyjna rozprawa przeciw studentom politechniki lwowskiej Leszkowi **Bartzowi** i Zdzisławowi **Świetlikowi,** oskarżonym o zbrodnię zdrady stanu (§ 58).

Sprawa ta wywołała olbrzymie zainteresowanie w mieście. Wyrazem tego zainteresowania jest przepełniona przeważnie młodzieżą akademicką z obozu narodowego sala sądowa i... wzmocnione posterunki policyjne, strzegące bram sądu. Nawet podczas procesu Gorgonowej nie było widać takich szpalerów policyjnych jak obecnie, a wśród nich uwijają się agenci policyjni po cywilnemu i bacznie przyglądają się wszystkim wchodzącym do gmachu sądu. Zadziwiająca ciekawość...

Akt oskarżenia zarzuca im, że dnia 19 marca br. nalepiali na ulicach miasta odezwy, wydane przez **tajną organizację narodową,** a wzywające do **zbrojnej walki pod hasłem rewolucji narodowej,** czem „przedsięwzięli działalność, zmierzającą do wywołania zaburzenia i wojny domowej".

W uzasadnieniu oskarżenia czytamy m. in.:

„W dniu 18 marca 1932 w godzinach porannych rozrzucone zostały na ulicach miasta Lwowa odezwy drukowane, podpisane przez tajną organizację narodową w treści swej pełne oszczerczych inwektyw **pod adresem najwyższych czynników państwowych".**

W nocy z 18 na 19 marca poster. Tekluk przytrzymał obu oskarżonych pod zarzutem, że oni to naklejali na murze na rogu ul. Czarnieckiego i Wałowej oraz w ulicy Wałowej (po raz drugi) zakazane ulotki. Post. Tekluk ulotki te odlepił i zdeponował w IV komisarjacie PP. Okazało się, że ulotki te co do treści są identyczne z całym plikiem, znalezionych nad ranem d. 19 marca na jezdni ul. Wałowej. Akt oskarżenia zarzuca, że odezwy te oskarżeni Bartz i Świetlik idąc tamtędy podrzucili lub zgubili w ucieczce przed ścigającym ich post. Teklukiem. Odezwy zaczynają się od słów: „W dniu imienin", a w treści swej — jak uzasadnia oskarżenie — **„zaczynają się od tendencyjnego przekręcania faktów i oszczerczych wymysłów pod adresem najwyższych osobistości rządowych, nawołują wszystkich do walki zbrojnej pod hasłem rewolucji narodowej, a zatem do wywołania zaburzeń buntu i wojny domowej".**

Oskarżenie wniósł prok. Mostowski.

Oskarżony Bartz zeznaje, że w nocy z 18 na 19 marca około godz. 3 wyszedł razem z oskarżonym Świetlikiem i kilku innymi studentami z mieszkania swych kolegów przy ul. Zielonej, gdzie grali w karty. Przechadzając się po mieście po rozstaniu się z kolegami zauważyli obaj oskarżeni pewną samotną kobietę, za którą podążyli w stronę ul. Piekarskiej. Gdy kobieta ta znikła im z oczu, przystanęli na chwilę pod kawiarnią „Seville", gdzie grała orkiestra, poczem ulicą Czarnieckiego i Wałową chcieli udać się do domu. — W pewnej chwili zauważyli przed sobą dwóch osobników, którzy co jakiś czas przystawali, wreszcie minęli ich i udali się w ulicę Halicką. Gdy oskarżeni znaleźli się na placu św. Ducha, przytrzymał ich post. Tekluk i natychmiast przeprowadził na nich osobistą rewizję, poczem odprowadził ich na komisarjat policyjny. Ślady kleju na płaszczu wyjaśnia osk. Bartz tem, że policjant mając mokre od kleju palce podczas przeprowadzania na nim rewizji mógł mu powalać tym klejem płaszcz. Możliwe też — mówi oskarżony — że ślady kleju na ubraniu pochodzą z syndetikonu, który osk. miał w kieszeni płaszcza. Syndetikon ten był oskarżonemu potrzebny do przylepienia fotografji na legitymacji opieki zdrowotnej.

Na pytanie przewodniczącego osk. zeznaje, że ulotek nie rozlepiał ani ich nie rozrzucał. Możliwe, że rozrzucali je osobnicy, których oskarżony widział w ul. Wałowej przed sobą.

Przew.: Ulotki pan widział?

Osk.: Widziałem je w ręku policjanta.

Prok.: Czy w mieszkaniu Skubiejskiego widział pan ulotkę?

Osk.: Nie.

Osk. Świetlik zeznawał podobnie, jak osk. Bartz. Do żadnej winy się nie poczuwa, ulotek nie rozlepiał i nie widział ich.

Prok.: Pana policjant klejem nie powalał?

Osk.: Nie zauważyłem, ale jeżeli mego płaszcza nie powalał, to może dlatego, że policjant najpierw przeprowadził rewizję na Bartzu, więc mógł wytrzeć sobie palce o jego ubranie.

Przew.: Ulotek pan nie rozlepiał?

Osk.: Z ulotkami nie mam nic wspólnego.

Następnie przesłuchano szereg akademików, którzy wraz z oskarżonymi krytycznej nocy grali w karty w mieszkaniu św. Helda. Świadkowie ci nic istotnego do rozprawy nie wnieśli. Na wniosek prok. Mostowicza trybunał postanowił nie odbierać przysięgi od akademika Alfreda Skubiejskiego, jako podejrzanego o działalność antipaństwową, gdyż w mieszkaniu jego znaleziono podczas rewizji zakazane ulotki.

Na stosowne pytanie świadek ten odpowiada, że zauważył u siebie na komodzie plik ulotek, ale nie wie, kto je tam złożył.

Św. post. Tekluk zeznaje, że śledził oskarżonych od chwili, gdy zauważył, że nalepiali ulotki. — Przez cały czas szedł za nimi, a tylko na moment zatrzymał się przed latarnią, aby zapoznać się z treścią odlepionej ulotki.

Na pytanie jednego z sędziów przysięgłych świadek odpowiada, że ulotki nie przeczytał w całości, lecz gdy przeczytał nazwisko „Józef Piłsudski", odezwa wydała mu się podejrzana.

WYROK UWALNIAJĄCY

Po wywodach prokuratora i obrońcy trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych ogłosił wyrok uwalniający oskarżonych od winy i kary.

Z kraju i ze świata

—o—

KRWAWY NAPAD I ZASTRZELENIE NAPASTNIKA W KATOWICACH. We wtorek w godzinach popołudniowych Katowice poruszone zostały śmiałym napadem bandyckim, który zakończył się dla bandytów tragicznie. Około godz. 18 wybrał się rzecznik prokuratury przy sądzie grodzkim w Katowicach, p. Paweł Rajwa wraz z małżonką na przechadzkę. Gdy znaleźli się na drodze do Muchowca, za parkiem Kościuszki, napadło na nich 8 osobników, którzy zamierzali ubezwładnić żonę p. Rajwy. P. Rajwa stanął w obronie swej małżonki i dobywszy rewolweru wystrzelił, raniąc ciężko jednego z napastników, który padł na ziemię. Bandyci rzucili się do ucieczki, p. Rajwa jednakże, zdołał jednego z napastników przytrzymać. Na odgłos strzałów przybyła policja, która przytrzymanego bandytę odstawiła do aresztów. Ciężko ranny napastnik, którym jest Jan Kopel z Piotrowic, zmarł przed przybyciem pogotowia ratunkowego. Bezpośrednio po dokonanym napadzie policja zarządziła obławę, w której wyniku przytrzymano kilku podejrzanych osobników.

MORDERSTWA W WARSZAWSKIM ŚWIATKU BANDYCKIM. We wtorek o godz. 9 wieczorem zastrzelony został na rogu ulic Puławskiej i Skolimowskiej 24-letni Edward Kwiatkowski tragarz kolejki wilanowskiej, znany w dzielnicy mokotowskiej awanturnik. Brat zamordowanego Kwiatkowskiego — Bronisław w niemniej tajemniczy sposób pokrajany został nożami przez niewykrytych sprawców przed 4 laty na ul. Puławskiej. Bronisław Kwiatkowski zdążył wtedy pobiec o własnych siłach do komisarjatu i padł martwy obok drzwi komisarjatu policji. W godzinę po morderstwie Edwarda Kwiatkowskiego przed domem przy ul. Madalińskiego 48 dokonane zostało drugie zabójstwo. Kilku nieznanych osobników napadło na 37-letniego Edwarda Borowskiego, b. konduktora, który ugodzony został 2 kulami w plecy i w ciężkim stanie przewieziony został do szpitala. — Policja wszczęła pościg za mordercami, którzy porzucili rewolwery i aresztowała trzech podejrzanych osobników. Jak się okazuje, między obydwoma morderstwami zachodzi ścisły związek. Zabójstwa Kwiatkowskiego dokonała banda Wieremiejczyka, znanego w Mokotowie oszusta i terorysty, który uprawia teror na właścicielach autobusów i szoferach, wymuszając od nich haracz. Koledzy Kwiatkowskiego, dowiedziawszy się o jego śmierci, postanowili zemścić się na Borowskim, którego posądzali o udział w zamordowaniu K. i postanowienie swe natychmiast urzeczywistnili.

PIORUN UDERZYŁ W GRUPĘ DZIECI POD DRZEWEM. Wczoraj około godz. 5 po południu przeszła nad Warszawą gwałtowna burza, połączona z piorunami. Piorun uderzył w duży kasztan w pobliżu wejścia od strony mleczarni „Łobzowianka" w Alejach Ujazdowskich. Chroniąc się przed ulewnym deszczem stało pod tem drzewem 6 osób, a mianowicie: 6-letnia Halina i 7-letnia Janina Galasówne, córki woźnego z głównego biura „YMCA", 5-letni Marjan i 8-letnia Halina Ostrowscy, dzieci kamieniarza oraz 18-letnia Zofja Kantkówna, służąca u Ostrowskich i koleżanka jej 20-letnia Janina Jarotówna, bezrobotna. Po chwili wszystkie te osoby, rażone piorunem, zwaliły się na ziemię. Wnet zaalarmowano pogotowie ratunkowe. Ofiary piorunа przewieziono do szpitala, gdzie lekarze zajęli się ratunkiem, stosując zastrzyki. Dzięki szybkiej pomocy, wszystkie kontuzjowane osoby zostały uratowane. Drugi piorun uderzył w szczyt 4-piętrowej kamienicy, przy ul. Zamenhofa 25. Na szczęście obeszło się tam bez ofiar w ludziach.

NAPAD WŚCIEKŁEGO WILKA. W nocy z 23 na 24 bm. do wsi Łuszniewo (pow. baranowicki) na podwórko gospodarza Prokopa wpadł wściekły wilk i zaczął atakować psy, strzegące zabudowań gospodarskich. Zbudzony ujadaniem psów Prokop wybiegł na podwórze z siekierą w ręku. W tym momencie napadnięty został przez wilka, który rzucił się na Prokopa i pogryzł go dotkliwie w rękę. Ostatecznie wilk został zabity. Gło-

wę zabitego wilka przesłano do zbadania do państwowego instytutu higjeny w Warszawie, pogryzionym zaś Prokopem zajął się lekarz, stosując odpowiednie zastrzyki.

TELEGRAMY

—o—

DEMENTI

Warszawa, 25 maja (tel. wł.). Dzisiejsza półurzędowa „Iskra" zamieszcza następujący komunikat: Krakowski „Naprzód" z dnia 25 bm. zamieścił notatkę, że wiceminister skarbu p. Starzyński otrzymał z „Polminu" gratyfikację 120.000 złotych. Ministerstwo przemysłu i handlu wyjaśnia, że 1) p. Starzyński ustąpił ze stanowiska prezesa rady administracyjnej „Polminu" nie w tych dniach, lecz z końcem 1930 r. w związku z uzyskaniem mandatu poselskiego, 2) p. Starzyński w związku z ustąpieniem z rady administracyjnej „Polminu" żadnej gratyfikacji nie otrzymał, 3) w czasie pełnienia obowiązków w radzie administracyjnej „Polminu" otrzymał za te czynności analogiczne jak i inni członkowie tejże rady określone wynagrodzenie.

WYBORY W ESTONJ.

Tallin, 25 maja. Ostateczny wynik wyborów do parlamentu estońskiego przedstawia się następująco: partja chłopska 42 (dotąd 38), centrum 23 (25), socjalni demokraci 22 (25), komuniści 5 (6), Rosjanie 5 (2), blok szwedzko-niemiecki 3 (3).

RADA M. WIEDNIA W RĘKACH SOCJALISTÓW

Wiedeń, 25 maja. Nowa rada miejska, która jest równocześnie sejmem krajowym, zebrała się wczoraj na pierwsze posiedzenie. W radzie tej posiadają socjaliści większość 66 głosów przeciw 34. Dotychczasowy burmistrz Wiednia tow. *Seitz* został ponownie wybrany, jak również tow. dr. *Danneberg* ponownie wybrany został prezydentem sejmu. — Podczas obrad rady miejskiej urządzili hitlerowcy demonstrację uliczną, podczas której usiłowali *plondrować sklepy żydowskie* w centrum miasta, zostali jednak przez przechodniów rozpędzeni.

PROCES MATUSZKI

Wiedeń, 25 maja. Prezydent sądu krajowego w Wiedniu wyznaczył termin procesu przeciw sprawcy zamachów kolejowych w Niemczech i na Węgrzech Sylwestrowi Matuszce na 15 czerwca. Proces, który budzi wielkie zainteresowanie w sferach kryminalnych i lekarskich potrwa około 4 dni.

PO WIZYCIE W ROSJI SOWIECKIEJ WIZYTA U MUSSOLINIEGO

Rzym, 25 maja. Premjer turecki Ismet-pasza i minister spraw zagranicznych Tewfik Rużdy-bej przybyli dziś do Rzymu, witani na dworcu przez Mussoliniego i członków rządu włoskiego.

POŻAR I WYBUCH FABRYKI OD PIORUNA

Paryż, 25 maja. W miasteczku Feyzin pod Lyonem uderzył piorun w fabrykę chemikalij, powodując gwałtowną eksplozję, wskutek czego *2 robotników zostało zabitych*, a 6 odniosło rany. Powstał pożar, który zniszczył fabrykę prawie doszczętnie. Od wybuchu i pożaru uszkodzone zostały także sąsiednie budynki.

WYBUCH PIECA W SZKOLE

Londyn, 25 maja. W nowootwartej szkole w Plymouth wydarzył się wczoraj wybuch pieca, skutkiem czego 13 osób, w tem większość młodzieży, odniosło rany. Przyczyna wybuchu nie została ustalona.

WALKI MIĘDZY ARABAMI A ŻYDAMI

Londyn, 25 maja. Po wczorajszych bójkach między Żydami a Arabami, podczas których 16 Żydów i 5 Arabów odniosło rany doszło dziś w Aden do nowych walk arabsko-żydowskich. — W mieście panuje wielkie podniecenie. Na ulicach miasta krążą silne patrole policyjne i samochody pancerne. W toku dzisiejszych walk było 50 rannych. Policja aresztowała 70 osób.

70 POWSTAŃCÓW SKAZANYCH NA ŚMIERĆ W INDJACH ZAGANGESOWYCH

Londyn, 25 maja. W Rangun (Birma) skazano dziś 70 osób za udział w powstaniu przeciw władzy brytyjskiej na karę śmierci.

NOWY RZĄD JAPOŃSKI

Londyn, 25 maja. Donoszą z Tokio, że admirał Saito utworzył dziś nowy rząd narodowy, w którym oprócz prezydentury obejmuje również tekę ministra spraw zagranicznych. Ministerstwo wojny objął generał Senjuro Hayasahi a ministerstwo marynarki admirał Okada.

PRZEDWCZESNA WIADOMOŚĆ O ŚMIERCI GENERAŁA JAPOŃSKIEGO

Londyn, 25 maja. Jak z Tokio donoszą, wczorajsza wiadomość o zgonie generała Szirakawy okazała się *przedwczesną*. Zarząd szpitala w Szanghaju donosi, że stan jest ciężki, jednak pacjent znajduje się jeszcze przy życiu. Wiadomość o zgonie podana została prawie przez wszystkie dzienniki japońskie, które też poświęciły mu długie nekrologi.

ŻĄDANIA SOCJALISTÓW W AMERYCE

Nowy Jork, 25 maja. W Milwaukee odbył się kongres amerykańskiej partji socjalistycznej, na którym uchwalono szereg rezolucyj natury politycznej, gospodarczej i socjalnej. M. in. kongres domaga się uchwalenia przez senat amerykański kredytu w wysokości 10 miljardów dolarów, z czego 5 miljardów na *zasiłki dla* bezrobotnych, a dalszych 5 miljardów na *podjęcie robót publicznych*. Dalej domaga się kongres *skreślenia wszystkich długów wojennych*, jednak pod warunkiem, że zaoszczędzone w ten sposób sumy nie zostaną zużyte na zbrojenia wojenne.

CZY DŁUGI WOJENNE ZOSTANĄ NAPRAWDĘ ZAPŁACONE?

Nowy Jork, 25 maja. Departament skarbu komunikuje, że wszystkie państwa dłużnicze zobowiązały się do dni 14 podpisać deklarację, wedle której odroczone wskutek moratorjum Hoovera długi wojenne zobowiążą się spłacić wraz z 4-procentowemi odsetkami w 10 ratach rocznych.

ROZRUCHY W BRAZYLJI

Paryż, 25 maja. Wedle doniesień z Rio de Janeiro z okazji przyjazdu brazylijskiego ministra skarbu do Sao Paolo doszło tam wczoraj do *rozruchów*, wywołanych przez te sfery, które pragną wpłynąć na tok tworzenia nowego sekretarjatu stanu. Rozruchy przybrały rozmiary tak groźne, że musiano wezwać pomocy wojskowej. Redakcja dwóch dzienników zostały zupełnie *zdemolowane*. Podczas starć z policją było kilkudziesięciu rannych. Dopiero po północy wojsko przywróciło spokój.

Uchwała niemieckiej komisji spraw zagran. przeciw Polsce

WYSTĄPIENIE SOCJALISTYCZNEGO „VORWAERTSU" PRZECIW TEJ UCHWALE

Berlin, 25 maja. Wczorajsze poufne obrady komisji zagranicznej Reichstagu, w toku których kanclerz dr. Brüning złożył sprawozdanie ze stanowiska rządu niemieckiego wobec problemu reparacyjnego, rozbrojenia, oraz polityki niemieckiej w stosunku do Kłajpedy i Gdańska, a kierownik delegacji niemieckiej na konferencji rozbrojeniowej ambasador Nadolny z przebiegu obrad konferencji rozbrojeniowej, zakończyły się wczoraj wieczór przyjęciem szeregu rezolucyj. M. in. przyjęto 11 głosami przeciw 10 skandaliczną rezolucję, wzywającą rząd niemiecki, „aby Rzeczypospolitej Polskiej nie pozostawił w niepewności, że każdy zamach na wolne miasto Gdańsk uważany będzie za zamach na żywotne prawa narodu niemieckiego i spotka się z odpowiednią odpowiedzią narodu niemieckiego". W dalszym ciągu rezolucja brzmi: „Wobec oburzających wypadków w Kłajedzie i Gdańsku komisja zagraniczna Reichstagu oczekuje, iż rząd Rzeszy uczyni wszystko, aby ponowny zamiar pogwałcenia praw i interesów narodu niemieckiego został w zarodku stłumiony".

Nawiązując do powyższych uchwał komisji zagranicznej, socjalistyczny „Vorwärts" pisze: „Rezolucjomanja komisji zagranicznej Reichstagu stale się przeradza w karygodną swawolę. — W większości wypadków wcale nie chodzi o ochronę Niemiec, lecz o podstawienie nogi stronie drugiej, która zawsze zresztą potrafi wykazać swe alibi. Motywy rzeczowe w takich rezolucjach nigdy prawie nie są zawarte. Ogłasza się uchwalone rezolucje, natomiast wnioski odrzucone nie są podawane do wiadomości publicznej, przez co stawia się poszczególne partje w trudnej sytuacji. Tak dalej być nie może. Albo obrady muszą być jawne, albo rezolucje tajne, chyba że ich publikacja nastąpi na mocy jednomyślnej uchwały. Rezolucja w sprawie Gdańska, postawiona przez hitlerowców, przyjęta została 11 głosami przeciw 10. Ale komisja zagraniczna liczy 28 członków, a więc nie wszyscy brali udział w głosowaniu. Kto głosował „za" a kto „przeciw" i wogóle jak ten cały nonsens doszedł do skutku, to wszystko ma pozostać tajemnicą. Wiadomo jednak, że kanclerz dr. Brüning w mowie publicznej stwierdził, iż **pogłoski o grożącym zamachu Polski na Gdańsk pozbawione są wszelkich podstaw realnych**. Mimo to żąda się od rządu niemieckiego skierowania do rządu polskiego warunkowego ultimatum w wypadku, który wedle stwierdzenia niemieckiego kanclerza nie miał zupełnie miejsca. Rząd Rzeszy stoi wobec alternatywy: uwzględnić życzenie 11 z 28 członków komisji i ośmieszyć się, lub też skompromitować komisję zagraniczną przez przejście do porządku dziennego nad jej uchwałą. W interesie narodu niemieckiego należałoby rządowi poradzić wybór drugiej alternatywy. Komisja zagraniczna powinna z tej lekcji wyciągnąć naukę i w przyszłości zaniechać podobnie niedorzecznych uchwał".

—ooo—

Straszna bójka w sejmie pruskim

MIĘDZY HITLEROWCAMI A KOMUNISTAMI

Berlin, 25 maja. Na posiedzeniu dzisiejszem sejm pruski dokonał wyboru prezydjum. Prezydentem sejmu wybrany został poseł hitlerowski Kerrl, pierwszym wiceprezydentem dotychczasowy prezydent sejmu poseł socjalno-demokratyczny Wittmaack, drugim wiceprezydentem poseł centrum Baumhoff, a trzecim wiceprezydentem poseł niemiecko-narodowy dr. Kries. W głosowaniu na prezydenta wysunięto trzy kandydatury: Kerrla, Wittmaacka i komunisty Kaspera. Kerrl otrzymał 262 głosy (centrum głosowało za kandydatem hitlerowskim), Wittmaack otrzymał 92, a Kasper 55 głosów.

Berlin, 25 maja. W sejmie pruskim doszło dziś do niebywałej bójki między komunistami a hitlerowcami. Podczas ostrego wystąpienia posła komunistycznego Piecka przeciw hitlerowcom, których nazwał mordercami, hitlerowcy rzucili się z pięściami ku trybunie, dokąd komuniści pospieszyli również na pomoc swemu koledze. Powstała straszna bójka, podczas której **kilkunastu posłów zostało ciężko ranionych. Kilku ciężko rannych wyniesiono nieprzytomnych z sali. Sala przedstawia obraz zupełnej ruiny.**

Berlin, 25 maja. Dzisiejsza bójka w sejmie pruskim miała przebieg następujący: Znajdujący się na mownicy poseł komunistyczny Pieck zwracając się podniecony w stronę przeszkadzających mu hitlerowcom zawołał: „W waszych szeregach znajdują się mordercy". Na okrzyk ten zerwała się z miejsca cała frakcja hitlerowców i rzuciła się na mówcę, któremu z pomocą przybyli inni komuniści. Doszło najpierw do ostrej wymiany słownej, podczas której jeden z hitlerowców uderzony został w twarz. W tej chwili rzucono w grupę hitlerowców kałamarz z biura prezydjalnego. Powstała niesłychana bijatyka. Krzesła, szklanki, podstawy do lamp poczęły spadać na głowy walczących. Wreszcie komuniści zostali wyparci z sali. Na placu boju pozostało **kilkunastu rannych, z których kilku powaliło się na ziemię, broczące obficie krwią. Kilku rannych wyniesiono z sali, która przedstawia obraz zniszczenia.** Cała sala zasłana rozbitemi krzesłami i szkłem. Po wypędzeniu komunistów z sali hitlerowcy zaintonowali pieśń „Sa marschiert", którą to pieśń podchwyciła również galerja.

—ooo—

Generalny sztab japoński na granicy rosyjskiej

Londyn, 25 maja. Wedle doniesień z Charbina przyjechał tam dziś japoński sztab generalny, — który przesiedlił się z Mukdenu do Charbina. — Przeniesienie japońskiego sztabu na północ motywowane jest tem, że **wojska japońskie zbliżają się do granicy sowieckiej**, a więc w ślad za nimi musi iść również naczelne dowództwo wojsk japońskich. Fakt ten wywołał **wielkie wrażenie.**

KRONIKA

TUR

WYCIECZKI KOŁA KRAJOZNAWCZEGO TUR W SEZONIE LETNIM

W sezonie letnim Koło krajoznawcze TUR urządzi następujące wycieczki: Dnia 26 bm. do Tyńca, dnia 29 bm. do Lasu Wolskiego, dnia 5 czerwca do Zdolskiego Potoku, dnia 12 czerwca do Skały Kmity, dnia 19 czerwca do Koszkwi, dnia 26 czerwca spotkanie kół turystycznych TUR w Czernej. Wyjazd w sobotę 25; zbiórka o 5 po południu przy ulicy Dunajewskiego 5, dnia 29 czerwca na Bielany, dnia 3 lipca do Puszczy niepołomickiej — wyjazd 2 lipca — zbiórka o godz. 5 po poł. przed Domem Robotniczym, dnia 10 lipca do Ojcowa — zbiórka dnia 9 lipca o godz. 6 wieczór przy ul. Dunajewskiego 5, dnia 17 lipca do Bolechowic, dnia 24 lipca do Mnikowa — zbiórka dnia 23 o godz. 6 rano przy ul. Dunajewskiego 5, dnia 31 lipca do Żar. W sierpniu 14 i 15 dwudniowa wycieczka do Bystrej-Wilkowic i okolicy. Turowcy jak i turowczynie biorący udział w wycieczkach powinni być umundurowani t. j. w koszulkach turowych. W wycieczkach mogą brać udział również sympatycy TUR.

—ooo—

WICEPREZES KRAKOWSKIEGO SĄDU APELACYJNEGO PRZESZEDŁ NA EMERYTURĘ. Minister sprawiedliwości postanowieniem z 12 maja br. przeniósł wiceprezesa sądu apelacyjnego w Krakowie dra Bronisława Markiewicza na własną prośbę w stan spoczynku, a postanowieniem z 13 maja br. zamianował go z dniem 1 czerwca br. notarjuszem w Rzeszowie.

„ZASŁUŻONA NAGRODA" DLA SĘDZIEGO CZUCHAJOWSKIEGO. Sędzia śledczy krak. sądu okr. karnego dr. Czuchajowski został przeniesiony do prezydjum sądu apelacyjnego w Krakowie do specjalnej dyspozycji prezesa sądu p. Parylewicza. Sędzia Czuchajowski jest działaczem BB i zasiada w tymczasowej sanacyjnej Radzie m. Krakowa.

SANACJA W TEATRZE. Niemniejszą sensację dla Krakowa, jak bezceremonjalne usunięcie p. dyr. Teofila Trzcińskiego ze stanowiska dyrektora artystycznego teatru miejskiego im. Słowackiego, stanowi równoczesne i równie bezceremonjalne usunięcie p. dyr. Jana Mikuckiego ze stanowiska dyrektora administracyjnego tegoż teatru, na którem to stanowisku pracował p. Mikucki przez 28 lat.

NAPRAWA POMNIKÓW W PARKU DRA JORDANA. Magistrat przystąpił przed dwoma laty do naprawy i ustawienia poniszczonych przez nieznanych sprawców w sposób wandalski pomników osób zasłużonych w parku Dra Jordana. Z ogólnej liczby 36 pomników zaledwie 8 było w stanie stosunkowo niewielkiego zniszczenia, natomiast reszta 28 uległa bardzo dużemu uszkodzeniu, bądźto przez obicie części biustu, bądź też przez zupełne zniszczenie całego pomnika. W ubiegłym roku przyprowadzono do porządku i ustawiono 15 pomników, w ostatnich zaś dniach ustawiono dalsze 5, tak iż obecnie znajduje się na właściwych miejscach 20 pomników. Dalsze biusty w miarę możliwości kredytowych będą poddawane naprawie i ustawiane w parku Jordana na swoich miejscach. Ze względu na dużą wartość artystyczną pomników, wykonanych w marmurze kararyjskim, oraz znaczne koszta z tem związane, zarząd parku zwraca się do publiczności z prośbą o opiekę nad pomnikami oraz w razie zauważenia prób dalszego niszczenia o bezpośrednią interwencję u nadzorcy parku względnie organów policji.

KASA CHORYCH W KRAKOWIE podaje do wiadomości, że z dniem 26 maja zostaje uruchomiony nowy telefon Nr. 175-50 dla stałego pogotowia lekarskiego. Telefonem tym należy zwracać się wyłącznie w razie konieczności wezwania lekarza kasowego celem odwiedzenia obłożnie chorego w domu. Zarazem przypomina się, że w dni powszednie czynne jest biuro wyjazdów lekarskich w centrali (ul. Batorego 3) od godz. 8 rano do 20. Wszelkie żądania wyjazdów do członków Kasy, zamieszkałych w Krakowie i najbliższej okolicy na lewym brzegu Wisły, należy w czasie od godz. 8 do 20 kierować telefonicznie (tel. 175-50), lub przez posłańca bezpośrednio do biura wyjazdów; w II obwodzie leczniczym na Podgórzu (tel. 104-50) biuro wyjazdów czynne jest w dni powszednie od godz. 8 do 18, a w przychodni przy ul. Św. Wawrzyńca (tel. 103-43) od godz. 8 do 14. Poza temi godzinami wszelkie zgłoszenia wyjazdów należy kierować do kasowego pogotowia lekarskiego (tel. 175-50) czynnego w nocy, w niedziele i święta.

WIELKIE POWODZENIE WYSTAW W PAŁACU SZTUKI. Sezon letni, który Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych otworzyło jubileuszową wystawą Wodzinowskiego, oraz wystawami Cybisa, Rudzkiej-Cybisowej, Waliszewskiego i Tyrowicza, wzbudził odrazu bardzo wielkie ożywienie w salonach Pałacu Sztuki. Nie tylko w niedziele i święta, ale również w dni powszednie wystawy te, stojące na wysokim poziomie, zwiedzane są gromadnie, ściągają także ciekawych z bliższej prowincji. Ponadto rozpoczął się już ruch wycieczkowy, tak, że Pałac Sztuki codziennie niemal jest zapełniony. Wystawy te trwać będą do 6 czerwca, gdyż potem rozpoczną się już prace nad wielką wystawą Wyczółkowskiego, do której już dziś czynią się przygotowania. Kraków ma więc w sezonie letnim atrakcję, z której powinien skorzystać każdy interesujący się naszą sztuką. Pałac Sztuki stał się też miejscem centralnem, gdzie spotykają się ludzie kulturalni na kilkugodzinnej swobodnej pogawędce o sztuce, w atmosferze wykwintu, zapominając o codziennych troskach. Dyrekcje naszych szkół napewno skorzystają ze znacznych zniżek i polecą te wystawy uwadze młodzieży. Sztuka plastyczna przecież w wychowaniu odgrywa też wielką rolę!

OTWARCIE PŁYWALNI WOJSKOWEJ. — Z dniem dzisiejszym oddaje się do użytku publiczności wojskową pływalnię garnizonową w Łobzowie. Ceny wstępu bardzo niskie: dla dorosłych 50 groszy, dla uczniów szkół 30 groszy, dla dzieci 20 groszy.

OFENZYWA KIESZONKOWCÓW NA CMENTARZU ŻYDOWSKIM. Z okazji obchodu 500-lecia śmierci rabina Remu, kieszonkowcy korzystając z natłoku zaznaczyli swoją obecność kilkoma kradzieżami kieszonkowemi i tak: Samuelowi Klugerowi (Zamojskiego 21) skradziono z kieszeni spodni portfel, zawierający książkę wojskową na jego nazwisko i weksle na 1.500 złotych, Efreimowi Folgerowi (Orzeszkowej 10), skradziono z tylnej kieszeni spodni portfel zawierający 16 sztuk weksli na sumę 1500 złotych, Wechslerowi Hirschowi (Mostowa 2) skradziono z tylnej kieszeni spodni portfel z kwotą 80 złotych, Dawidowi Wassermanowi (Szeroka 35) skradziono z tylnej kieszeni spodni portfel zawierający 2 weksle po 100 złotych i kwotę 20 złotych. Wszystkie te kradzieże popełnione zostały na cmentarzu izraelickim w czasie panującego natłoku pobożnych.

KRADZIEŻE. Liebermanowi Józefowi, zam. przy ul. Radziwiłłowskiej 9, skradziono pod okienkiem kasy w urzędzie pocztowym Nr. 2 wieczne pióro wartości 40 zł. — W ciągu ubiegłej doby zatrzymano 22 osób pod zarzutem różnych drobnych przestępstw.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Jeszcze dzisiaj tylko grana będzie na wieczornem przedstawieniu po cenach zniżonych, kapitalna komedja angielska „Hau-hau" z przepysznym w głównej roli Ludwikiem Czarnowskim, któremu dzielnie sekunduje zespół krakowski. W piątek również po cenach zniżonych ostatnia nowość K. H. Rostworowskiego, której problem wywołał ożywione dyskusje, a świetne wykonanie podniosła cała krytyka. W sobotę wchodzi na repertuar z udziałem dyr. L. Czarnowskiego komedja „Perfumy mojej żony" L. Lenza, głośnego autora „Tria" i granego w teatrze krakowskim „Pościgu za narzeczonym". — Utwór nader wesoły, mający wszystkie znamiona doskonałej techniki komediopisarskiej tego autora. Reżyseruje dyr. L. Czarnowski, w rolach głównych pp.: Kostecka, Ludwiżanka, Marcinowska, Burnatowicz, Czar-

---

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

81

— Mówiłem ja odrazu, że próżne będzie to wasze pisanie do rządu... Bo, podług mojego widzenia, nie to jest ważne i znaczące, że tu w Brodni pan Czartkowski chłopów ciemięży i krzywdzi rozlicznemi sposobami... Wyście, Kaźmirku, o tem tylko myśleli i o to wszczynali do rządu sprawę. — — A ja powiadam, ważne i znaczące jest to, że w Dzierążni pan Magnuski, dzierżawca tameczny, tak samo krzywdą ludzką żyje, a w Wierzbnie pan Glinka dziedzic obywatelską wolą chłopów swoich z gruntów ruguje, a na odłogi wysiedla... a w Słupnej robi to samo pan Czerwiński. — — I że gdzie pójdziesz w ten kraj, czy się obrócisz ku północy, czy ku południowej stronie — wszędzie napotkasz takich samych, jako Czartkowscy i Magnuscy i Czerwińscy panowie... i taką samą chłopską nędzę i uciemiężenie, niewolę pańszczyźnianą i wyzucie z praw!... Choćbyś ta zaszedł i na Wołyń daleki, skąd ja, Kaźmirku, lat temu prawie cztery dziesiątki z pod szubienicy uciekłem...

Kazimierz słuchał z uwagą. Pierwszy to raz widział Derkacza tak wymownym — —

— Byłem ja we Francji... — ciągnął kowal. — Inny tam naród, inne porządki i prawa, niż u nas... Ale nie myśl, Kaźmirku, że to z niczego przyszło, albo z czyjej wielmożnej jaśniepańskiej łaski!... Wiem, bo mi ludzie tameczni powiadali, jak było! A było tam dawniej źle... może jak u nas, może ta i lepiej trochę, ale — źle!... Bez praw żył naród pospolity, uciemiężony i w nędzy, podatkami do cna wyciskany... Aż się raz zrobił rozruch okropny, rewolucją zwany — i dawny porządek padł, jak drzewo ścięte!... Nie pisaniem i nie skargami, ale owym właśnie rozruchem strasznym, co tysiące głów jaśniepańskich odrąbał z karków!... Mówili mi, że i sama królewska głowa pod nóż tam wtedy poszła — —

Kazimierz, jakby wrośnięty w pniak, na którym siedział — milczał nieporuszenie, z zapartym oddechem. To, co słyszał teraz, było objawieniem spraw, o których on, w latach bernardyńskiej edukacji, nie dowiedział się ani słowa... Derkaczowe mówienie wydawało mu się czemś niezmiernie niepojętem, trudnem do przeniknięcia zwyczajnym rozumem — lecz równocześnie, przez jakiś puls osobliwy, w tem mówieniu drgający — — żywem i prawie naocznie widzialnem; tak widzialnem, jak ta oto przed nim wielka, spokojna twarz kowala, jaskrawo oświetlona z jednej strony odblaskiem kuźniczego ognia, a z drugiej pogrążona w czarnym cieniu — —

— Tak się tamten naród dobił praw... Bo i jakże inaczej?... Nie przychodzą takie rzeczy z łaskawości, ano i z dobrej woli tych, co twardą ręką lud dzierżąc, na jego nędzy i upodleniu swoją wspaniałość i pański byt oparli!... Choćbyś im ta głosem anielskim ukazywał, iż zły jest taki porządek i niesprawiedliwy — nie ustąpią swojego ani piędzi!... Siłę mają — i w oną wierzą święcie!... Aż na siłę siła powstanie i gniew straszny uciemiężonego narodu!... Wtedy głowy wysokie spadają z karków i stare prawo się wali!... Tak ono było w owym kraju, we Francji dalekiej!

Dziwnie brzmiały słowa Derkacza w tej kuźni, niskiej i ciasnej, czarnej od sadzy, a rozświetlonej czerwono żarem, syczącym w palenisku... W tej kuźni, otoczonej chałupami, zapadłemi w ziemię, skulonemi w grubej ciemności — —

Derkacz niespodziewanie dawał folgę myślom, które zazwyczaj przetrawiał samotnie — a czyniąc to, ożywiał w sobie pamięć starego Marteau, hutnika z Cransac, osady pod Lille... Starego Marteau, szczerego rewolucjonisty, wielbiciela Babeuf'a.

Kazimierz słuchał milczący, nieruchomy. Derkaczowe słowa zmacały w nim do dna wszelkie pojęcie, wszelkie rozumienie, jakie ta miał dotychczas względem tych spraw ponurych, spraw zawiłych, a udręczających... Jakby wszystko odnowa zaczynał pojmować. — — Ba! I teraz właśnie, w godzinie strasznego ucisku ostatecznej krzywdy, przełamującej życie, w godzinie głuchej rozpaczy i odrętwienia — teraz właśnie przychodziło mu brać w świadomość ziarno słów derkaczowych, groźną prawdę tych słów powolnych i rozważnych, a pulsujących osobliwie czemś żywem, czemś gorącem — —

(Ciąg dalszy nastąpi).

nowski i Szymański. — Dyr. T. Trzciński powrócił z krótkiego urlopu i podjął próby z „Królowej Przedmieścia“ K. Krumłowskiego, która w oryginalnej inscenizacji ukaże się w najbliższym czasie.

„QUI PRO QUO“ W BAGATELI. Dziś we czwartek poraz ostatni ciesząca się dużem powodzeniem rewja „Na całego“. Bajeczne skecze, dowcipne i melodyjne piosenki, cięta satyra, składają się na całość tego programu. Pozostałe bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela. Jutro w piątek premjera rewji „Poczekajcie“.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) w piątek 27 bm. o godzinie 19 wygłosi odczyt p. inż. Henryk Griffel z Katowic na temat „Kilka słów o projektowaniu i wykonywaniu nowoczesnych budynków stalowo-szkieletowych“ z szczegółowym przykładem wykonania (z obrazami świetlnemi). Goście mile widziani.

—ooo—

SPORT

BIEG KOLARSKI O MISTRZOSTWO ROBOTNICZE KRAKOWA, urządzony przez robotniczy sportowy komitet okręgowy, odbył się 22 bm. na trasie długości 50 kilometrów, gromadząc na starcie 11 zawodników. — Walka o zdobycie czołowych miejsc przy niebywałym upale odbywa się od początku do końca wyścigu, przynosząc zwycięstwo młodemu zawodnikowi Wanderowi w czasie 1.51.30; 2) Bańdo Edward o pół koła i 3) Witek, obaj w tym samym prawie czasie co pierwszy; 4) Kaller 1.51.48; 5) Wilczek. Czas uzyskany w dniu tak upalnym jest dobry, młodzi zawodnicy z Legji zajęli wszystkie czołowe miejsca. W tym samym dniu urządził RSKO drugi bieg dla juniorów i niestowarzyszonych na trasie długości 25 klm. W biegu wzięło udział dziewięciu zawodników, bieg ukończyli wszyscy. Do mety przybył: 1) Graboś (Legja) w czasie 55.18; 2) Robak (niestowarzyszony) 56; 3) Jarosz (Legja) 58.30. — Wyróżnić należy w tym biegu niestowarzyszonych, jak: Robak, Szymoniak, Glixeli, którzy, będąc nowicjuszami, bieg ukończyli w dobrej formie i czasie, zajmując zaszczytne miejsce. Oba biegi były udałemi imprezami kolarskiemi. Sport robotniczy wykazuje ogromną żywotność i ruchliwość. Starterem był tow. Wandor.

ZAWODY PIŁKARSKIE O MISTRZOSTWO ROBOTNICZE KRAKOWA. Dla zwolenników robotniczego sportu czwartek 26 bm. będzie dającym masę emocji. Piłkarze rozegrają trzy mecze, z których na pierwszy plan wybija się spotkanie Siła—Hakadur o godzinie 11 przedpołudniem na boisku Makkabi. Popołudniu boisko Legji będzie terenem walki młodej lecz ambitnej Gwiazdy ze Zwierzynieckim KS o godzinie 3'30 popołudniu. Dzień sportu robotniczego zakończy się spotkaniem Orląt z Legją o godzinie 5'30 popołudniu również na boisku Legji. Popularne ceny wstępów umożliwią masowy udział widzów.

BIEG NA PRZEŁAJ DLA MĘŻCZYZN O MISTRZOSTWO ROBOTNICZE KRAKOWA urządza w dniu 26 bm. RSKO Kraków start na boisku Legji o godzinie 6 wieczorem. Zgłoszenia nadsyłać na adres sekretarjatu RSKO lub na ręce kapitana sportowego, który przyjmuje zgłoszenia do 26 bm. godzina 5 popołudniu.

WYCIECZKA W PIENINY. Staraniem sekcji turystycznej RTS Jutrzenka odbyła się w dniach 14, 15 i 16 bm. trzydniowa wycieczka w Pieniny. Korzystając ze wspaniałej pogody, zwiedziła wycieczka, złożona z 19 osób ściśle według ustalonego planu jeden z najwspanialszych zabytków naszych gór. Wędrówka rozpoczęła się szlakiem beskidzkim z Rytra poprzez Prehybę i Dzwonkówkę do Krościenka, poczem nazajutrz zwiedzono właściwe Pieniny, mianowicie: Sokolą Perć Pienińską (Czerwone Skałki, Czertezik, Sokolica), Potok Pieniński, skąd wejście do Pustelni, następnie udano się na Trzy Korony, skąd prześlicznym wąwozem Sobozań skim do Sromowic. Oczekujące czajki zawiozły wycieczkę bajecznym przełomem Dunajca do Szczawnicy. Powrót nastąpił przez Jaworki i Obidzę do Piwnicznej. Po drodze zwiedzono wspaniały wąwóz Homok, położony w Małych Pieninkach. W najbliższym programie sekcji turystycznej Jutrzenki jest wycieczka na Babią Górę i Pilsko.

MECZ PIŁKARSKI KRAKÓW—WARSZAWA. Najbliższa niedziela przyniesie sensacyjne spotkanie dwu najsilniejszych w Polsce ośrodków piłkarskich Warszawy i Krakowa. Po sukcesie Krakowa w roku ubiegłym spotkanie obecne daje Krakowowi poważne szanse na kontynuowanie serji zwycięstw, a tem samem zdobycie puharu „Komispolu“. Obydwa miasta wystawiają najlepsze swoje drużyny, w których ujrzymy wybitnych graczy ligowych. Drużynie warszawskiej przeciwstawi Kraków następującą jedenastkę: Gregorczyk—Zachemski, Pająk—Seichter, Chruściński, Bajorek—Stefaniuk, Malczyk II, Smoczek, Zieliński, Sperling. Skład powyższy daje gwarancję, że reprezentanci Krakowa godnie bronić będą tytułu stolicy piłkarstwa polskiego przeciw swemu najpoważniejszemu do tego tytułu rywalowi.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ECHO ZABÓJSTWA NA GROBLACH

W dniu wczorajszym toczyła się w sądzie krakowskim w dalszym ciągu rozprawa przeciw Antoniemu Słabikowi, oskarżonemu o zabójstwo dokonane na osobie Jana Karasińskiego, piaskarza, po wyjściu z szynku Reibscheida przy ul. Zwierzynieckiej w nocy z 7 na 8 lipca ub. r. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano świadków zajścia, poczem po przemówieniach stron zapadł wyrok, skazujący Słabika na karę 2 i pół roku ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

FAŁSZYWI SEKWESTRATORZY SKARBOWI

Przed trybunałem sądu okręgowego karnego w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Bolesławowi Makosiowi (lat 29) urzędnikowi skarbowemu i Adamowi Topolnickiemu (lat 27) urzędnikowi prywatnemu. Makoś oskarżony jest o to, że w listopadzie ub. r. będąc w urzędzie skarbowym Nr. 2 w Krakowie zabrał kwitarjusz opieczętowany, a zagubiony przez jednego z sekwestratorów. Kwitarjusz ten wręczył Topolnickiemu, który odwiedzał szereg firm krakowskich, inkasując różne kwoty tytułem należytości podatkowych i wręczając za nie fałszywe pokwitowania z kwitarjusza. W ten sposób zainkasował oszuści 2272 zł. Ponadto zgłosił się Makoś w Synd. rolniczym, gdy już nie był urzędnikiem skarbowym i przedstawił nakaz sekwestracyjny na 3500 złotych. Jedynie dzięki brakowi gotówki w kasie nie wypłacono mu pieniędzy. Na wczorajszej rozprawie po przesłuchaniu świadków i wywodach prok. oraz obrońcy dr. Rothweina, skazano Makosia na 1 rok, zaś Topolnickiego na 8 miesięcy więzienia.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 29 maja o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5 II p.) odbędzie się

PEŁNE ZEBRANIE CZŁONKÓW OKR PPS KRAKÓW-MIASTO,

na którem referował będzie tow. poseł Zygmunt Żuławski. Wejście za okazaniem imiennego zaproszenia.

Związki i zgromadzenia

—o—

EGZEKUTYWA OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 28 bm. o godz. 6'30 wieczór w sekretarjacie.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Hau-hau“ (ceny zniżone).
Piątek: „U mety“ (ceny zniżone).
Sobota: „Perfumy mojej żony“ (premjera, nowość).

KINOTEATRY

Adria: „X 27“.
Apollo: „Miljonerzy się bawią“.
Bagatela: „W konkurach“ (Pat, Patachon i Buster).
Dom żołnierza: „Wesoły wdowiec“ (Harry Liedtke).
Muzeum: „Chłopiec z Flandrji“ (Jackie Coogan).
Promień: „W konkurach“.
Słońce: „Königsmark“ (Iwan Petrowicz).
Świt: „Na Sybir“.
Uciecha: „Obława w Paryżu“.
Sztuka: „Jej grzech“.
Wanda: „Na dworze króla Artura“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 26 maja

10.00: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 15.45: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.00: Uroczystość Bożego Ciała. — 17.15: Odczyt: „Parki przyrody w Polsce“ — wygłosi prof. dr. W. Szafer. 17.40: Kącik językowy z Warszawy. 17.50: Koncert z Wilna. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Gawędy podhalańskie — p. Władysława Doruli. 19.25: Gramofon. 19.45: Słuchowisko ze Lwowa: „Kompanja odpustowa“. 20.15: Muzyka lekka. 21.45: — Kwadrans literacki z Warszawy: Paul Cazin: „Lew św. Hieronima“. 22.10: Duety Heleny Zbolńskiej-Ruszkowskiej (sopran) i Janiny Paszkowskiej (mezzosopran). — 22.40: Wiadomości bieżące. 22.45: Wiadomości sportowe. 23.00: Muzyka taneczna.

Piątek 27 maja

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.05: Komunikat gospodarczy oraz giełda pieniężna z Warszawy. 15.25: Odczyt z Wilna: „Wilno, jako centrum gospodarcze“. 15.50: Gramofon. — 16.20: Odczyt: „Czy można zmierzyć prawdopodobieństwo“ — wygłosi prof. dr. W. Wilkosz. 16.40: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.55: Lekcja angielskiego z Warszawy. 17.10: Odczyt z Warszawy: „W arabskiej pustyni“. 17.35: Koncert orkiestry z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty oraz krakowska giełda zbożowa. 19.10: Pogadanka dla pań: p. Janina Feldmanowa: „Historja pani domu“. 19.30: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.